Nr. 131. Racibórz, Sobota 8-go Listopada 1902 r. Rok XIV.

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe“ wychodzą trzy razy w tydzień, w Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów 1 markę, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mrk. — „Nowiny“ z pismem gospodarczem „Rolnik“ 1,25 mk., z pismem dla robotników „Praca“ 1.25 mk., z obu pismami tak „Rolnikiem“ jak i „Pracą“ 1,50 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej. — Za reklamy pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

POGADANKA.

Często żalą się przed nami gorliwsi czytelnicy nasi i dzielniejsi wiarusi na wielką opieszałość, na oziębłość i obojętność ludu naszego względem wszystkiego, co polskie, względem całego ruchu polskiego, jaki w ostatnich dziesiątkach lat ujawnił się na naszym polskim Górnym Śląsku. Chociaż to są Polacy i z krwi i mienia, i w dodatku ludzie czasem majętni, nie czytają oni żadnej polskiej gazety, i nie można ich jakoś namówić i zachęcić do stałego czytania pism i książek polskich i do popierania wszystkiego co swojskie, co nasze i co powinno być każdemu uczciwemu i szlachetnemu sercu drogie. — Często tacy ludzie opieszali wyrzucają dziesiątki marek na rzeczy zupełnie niepotrzebne, nieużyteczne, a czasem i zdrożne — ale na dobrą polsko-katolicką gazetę nie mogą się jakoś zdobyć, i żal im wyłożyć grosz na nią, chociaż powszechnie wiadomą jest rzeczą, że oszczędność w tym względzie jest najgorszą ze wszystkich oszczędności.

Takie żale często słyszeć się dają i nie są one pozbawione słusznej przyczyny. Ogół ludu naszego na Górnym Śląsku, szczególniej zaś w tutejszych okolicach rolniczych, jest opieszały i obojętny na sprawy narodowe tak dalece, że nawet ani jeden z dziesięciu nie czyta gazety polskiej. Gdyby tak choć jeden z dziesięciu czytał — dajmy na to »Nowiny Raciborskie«, które są pismem przeznaczonem głównie dla tutejszych okolic — musiałyby one mieć o wiele więcej czytelników, mógłyby być znacznie ulepszone, a nawet — śmiało to powiedzieć możemy — mogłyby wychodzić codziennie i zdziałać bardzo wiele dobrego pod każdym względem i dla wszystkich razem i dla każdego z osobna.

Stosunki nasze w Raciborskiem i okolicznych powiatach są więc niewłaściwe, nienaturalne, czyli nie takie, jakieby być mogły i być powinny. Złemu przeto potrzeba koniecznie zaradzić — w jaki sposób, o tem pomówimy inną razą; dzisiaj chodzi nam jeszcze o wyjaśnienie głównej przyczyny, która powoduje ten stan opieszałości i ogólnego zaspania.

Jakaż to więc jest ta przyczyna?

Znacie ją chyba wszyscy — kochani czytelnicy — jestto czarna i duża zmora. Tą zmorą, tą główną przyczyną, z której wypływają wszystkie inne przyczyny bezpośrednie, jest ciemnota. — Ciemno jeszcze, bracia kochani, ciemno na naszym polskim Górn. Śląsku! Jak wielu jeszcze jest takich, którzy nie pojmują potrzeby i konieczności czytania jakiejś polskiej i katolickiej gazety!?

A tacy ludzie żyją na tym bożym świecie i nie wiedzą co się wokoło nich dzieje; nie pojmują oni należycie swych obowiązków i nie wiedzą, co czynić a co zaniechać, do czego dążyć a od czego stronić należy. Zaniedbują oni stronę duchową swego życia i poza zwykłą pracą cielesną na kawał chleba i na jakie-takie wygody, niczego innego dopatrzeć się nie mogą i nie chcą. Sprawy szersze, rozciągające się na całą wieś, na całą okolicę, na cały naród, do którego przynależą, nic ich nie obchodzą; żyją oni w swej pożałowania godnej ciemnocie zupełnie dla siebie.

Gdy się takim ludziom robi przedstawienia, żeby też przecie coś czytali pożytecznego, to odpowiadają zwykle, że ich ojcowie nigdy gazet nie czytali, a żyli. — Na to odpowiedzieć można, że jeszcze dawniej wcale nawet gazet nie było, a świat istniał i ludzie żyli. W czasie jednakże, gdy się wszystko zmieniło, gdy nastały inne czasy, powstały gazety i pisma, które w dzisiejszych czasach stały się już koniecznością dla każdego obywatela, dla każdego ojca rodziny i dla każdego w ogóle, kto w tych czasach chce żyć na świecie.

Starożytni obywatele państwa rzymskiego (a więc na 2000 lat przed nami) nazywali ludzi ciemnych, którzy byli leniwi do nauk i do prac umysłowych i obywatelskich, »daremnym ciężarem dla ziemi«. Coby więc ci starożytni Rzymianie powiedzieli, gdyby dzisiaj ożyli i zobaczyli, jaka ciemnota panuje w tak wielkich jeszcze kołach ludu naszego....? Nie pojęliby zgoła, jak istnieć jeszcze mogą ludzie ciemni na ziemi po tak wielu wiekach, w których ludzkość zrobiła tak ogromne postępy w cywilizacyi i oświacie.

Przypatrzmy się wreszcie przeciwnikom naszym, jak ich jest mało w porównaniu z polskim ludem na naszym Górnym Śląsku, i ile oni gazet posiadają, jak się oni garną do czytania!! Niema prawie miasteczka, gdzieby jaki »blat« lub »ancajger« nie wychodził; we większych miastach wychodzi tych pism po dwa i więcej. — Co prawda, ciemnota wielu z naszych sprawia to, że pisma te mają wielką podporę w czytelnikach, którzy właśnie są Polakami, gdyż pochodzą z polskiego ludu. Mówimy, że ciemnota to sprawia, bo gdyby ci ludzie (będąc w dodatku katolikami a czytając pisma często niekatolickie), mieli trochę więcej oleju w mózgownicy, wiedzieliby, że przedewszystkiem trzeba czytać i popierać pisma polskie, aby się one mogły coraz więcej rozwijać i wobec świata, który patrzy na nas z otwartemi oczami, przynieść zaszczyt i sławę ludowi polskiemu na polskim Śląsku.

Z tej samej ciemnoty wypływa jeszcze inne zło, a mianowicie: ludzie nieoświeceni i nie

Ogniem i Mieczem.

Przez Henryka Sienkiewicza.

214)

[Ciąg dalszy.]

Wołodyjowski spojrzał ze zdziwieniem.

— Ba, któż wie lepiej ode mnie?

— Żeby ci się ręce święciły, panie Michale! Ty wiesz i ja wiem: patrzałem jakeście się bili, patrzę na waćpana teraz, i przecie, muszę sobie ciągle powtarzać, bo mi się czasem zdaje, że to tylko sen takowy miałem. Co za troska ubyła, co za węzeł twoja szabla przecięła! Niechże cię kule biją! bo dalibóg, że i wypowiedzieć to się nie da. Nie, nie mogę wytrzymać! niech cię jeszcze raz uciskam, panie Michale! Zali uwierzysz, że gdym cię poznał, pomyślałem sobie: at, chłystek — a tu piękny chłystek, co Bohuna tak pochlastał. Niema już Bohuna, ani śladu, ani popiołu, zabit na śmierć, na wieki wieków amen!

Tu Zagłoba począł ściskać i całować Wołodyjowskiego, a pan Michał rozczulił się, jakby właśnie Bohuna żałował — w końcu jednak uwolnił się z objęć pana Zagłoby i rzekł:

— Nie byliśmy przy jego śmierci, a twarda to sztuka; nuż wyżyje?

— Na Boga, co waćpan mówisz! — rzekł Zagłoba. — Gotówem jutro jechać do Lipkowa i najpiękniejszy pogrzeb mu sprawić, byle tylko umarł.

— I po co waść pojedziesz? Przecie go rannego nie dobijesz. A z szablą to tak bywa: kto nie puści ducha odrazu, ten najczęściej się wyliże. Szabla to nie kula.

— Nie, nie może być! Już przecie rzęzić zaczynał, gdyśmy wyjeżdżali. O, wcale nie może być! Samem mu rany opatrywał. Piersi miał roztworzone, jako wierzeję. Dajmy mu już spokój, bo wypatroszyłeś go jak zająca. Nam trzeba do Skrzetuskiego jak najprędzej, jemu pomódz, jego pocieszyć, bo zamrze od zgryzoty ze szczętem.

— Albo mnichem zostanie; sam mnie to mówił.

— Co dziwnego! I jabym na jego miejscu to uczynił. Nie znam zacniejszego kawalera, ale też i nieszczęśliwszego nie znam. Oj, ciężko go Bóg doświadcza, ciężko!

— Przestań już waszmość — mówił trochę pijany Wołodyjowski — bo nie mogę łez utrzymać.

— A ja to mogę? — odparł Zagłoba. — Taki zacny kawaler, taki żołnierz... a i ona! waćpan jej nie znasz... robaczek to taki kochany!

Tu zawył pan Zagłoba nizkim basem, bo istotnie bardzo kochał kniaziównę, a pan Michał wtórował mu trochę cieniej — i pili wino zmieszane z łzami, a potem, spuściwszy głowy na piersi, siedzieli czas jakiś posępnie, aż wreszcie Zagłoba uderzył pięścią w stół.

— Panie Michale, czemu my płaczemy? Bohun zabit!

— A prawda! — rzekł Wołodyjowski.

Cieszyć się nam raczej wypada. Kpami będziemy, jeśli jej teraz nie odszukamy!

— Jedźmy! — rzekł, wstając pan Michał.

— Napijemy się! — poprawił Zagłoba. — Bóg da, że jeszcze ich dzieci będziem do chrztu trzymali, a wszystko dlatego, żeśmy Bohuna usiekli.

— Dobrze mu tak! — dokończył Wołodyjowski, nie postrzegając się, że już pan Zagłoba dzieli się z nim zasługą zgładzenia Bohuna.

ROZDZIAŁ XIV.

Nakoniec zabrzmiało Ciebie Boże chwalimy w warszawskiej katedrze, i »Pan siadł na majestacie«, huczały działa, biły dzwony — i otucha poczęła wstępować we wszystkie serca. Przecie minął już czas bezkrólewia, czas zawichrzeń i niepokojów, tem straszniejszy dla Rzeczypospolitej, iż przypadł w chwilach powszechnej klęski. Ci, którzy drżeli na myśl grożących niebezpieczeństw, teraz, gdy elekcya odbyła się nad podziw zgodnie, odetchnęli głęboko. Wielu zdawało się, iż przykładna wojna domowa minęła już raz na zawsze i że nowo obranemu panu pozostaje tylko sąd nad winnymi. Jakoż nadzieję tę podtrzymywało i zachowanie się samego Chmielnickiego: kozacy pod Zamościem, szturmując zaciekle do zamku, głośno jednak oświadczali się za Janem Kazimierzem. Chmielnicki słał przez księdza

pojmujący dokładnie swego powołania i swych obowiązków narodowych, nie wychowują swego pokolenia tak, jakby powinni. Ich dzieci zwykle nie umieją czytać i pisać po polsku i nie mają stałych zasad co do swego pochodzenia polskiego. Jeżeli takie źle wychowane pokolenie dostanie się przypadkiem w otoczenie jakich »kulturników«, wtedy zgłupieje do reszty i odwraca się, często nawet z pogardą, od ojczystej mowy i obyczajów, które nam wszystkim święte powinny być przez całe życie.

Otóż widzimy, że ciemnota na naszym Śląsku jest największem złem. Usuńmy ciemnotę, a wszystko nam pójdzie jak z płatka!

Ważne sprawy polskie.

— **Germanizacya** w zakładach przymusowego wychowania. Przybyła do naszej redakcyi, jak pisze »Wielkopolanin«, p. Cichocka z Jerzyc, skarżąc się, że syn jej Ignacy, chłopiec dziesięcioletni, wzięty został do zakładu przymusowego wychowania w Szubinie.

Z przedłożonych nam papierów przekonaliśmy się, że syn Cichockiej jest co się zowie nicpoń i na bardzo złej był drodze, dalej, że rodzice nie umieli wpłynąć na naprawę syna mimo napomnień ze strony szkoły i władz i skutkiem tego zastósowano do niego prawo o przymusowem wychowaniu z dnia 2 lipca 1900 roku.

Ustawa o przymusowem wychowaniu istnieje, przyczyny do zastósowania tej ustawy do Ignacego Cichockiego według przedłożonego nam protokółu istnieją również, nie mielibyśmy zatem na pozór powodu do żadnego protestu, boć wszystko odbyło się prawnie.

A jednak powód do protestu jest. Cichocka oświadczyła nam, że syn jej w przeciągu roku w zakładzie w Szubinie tak się zniemczył, iż nie umie się z nią po polsku porozumieć. Dowód: Listy do matki są pisane po niemiecku.

Cichocka nie rozumie po niemiecku prawie ani słowa, syn jej Ignacy zupełnie się zniemczył więc zachodzi skandaliczny po prostu fakt, że matka ze synem nie może się porozumieć.

Przeciwko takiemu postępowaniu w zakładzie przymusowego wychowania w Szubinie podnosimy najuroczystszy protest. Zakłady przymusowego wychowania są na to, aby wprowadzić zepsute dziecko na drogę prawą, lecz nie na to, aby rozdział czynić pomiędzy matką a dzieckiem.

Że w zakładzie przymusowego wychowania w Szubinie postępuje się tak, jak powyżej przytoczony przykład poucza, nie jest dla nas nowiną. Na postępowanie to zwrócił już uwagę pan Wojciech Łubieński z Kiączyna i podał w sejmie prowincyalnym odpowiedni wniosek o usunięcie ucisku w zakładzie przymusowego wychowania w Szubinie.

Wniosku tego nie uwzględniono i postępowania w owym zakładzie nie zmieniono.

Dotąd brakło nam pochwytnego dowodu na scharakteryzowanie postępowania w zakładzie przymusowego wychowania w Szubinie, wyżej przytoczony przykład dostarcza go nam w zupełności.

Zwracamy na zajście to uwagę ogółu i Kół poselskich.

Dla rodziców polskich jest fakt powyżej przytoczony straszną przestrogą.

Baczcie, rodzice, na wychowanie dziatek waszych, karćcie jak najsurowiej dzieci wasze za ulicznikostwa i złodziejstwa, trzymajcie je na drodze prawdy i cnoty, inaczej władza pruska wmiesza się do wychowania, zabierze wam dziecko, odda do zakładu przymusowego wychowania, gdzie dziecko narażone jest na zniemczenie.

Co tam słychać w świecie.

Niemcy. Cesarz niemiecki przybył we czwartek do Kilonii, skąd wieczorem miał się udać w podróż do Anglii.

— Rada związkowa zgodziła się na rezolucyę parlamentu z roku 1902 w sprawie zabezpieczenia robotników na przypadek braku pracy. W odnośnej rezolucyi proszono kanclerza rzeczy, aby utworzył komisyę, składającą się z reprezentantów rządów związkowych, z członków parlamentu i z mężów w tej dziedzinie doświadczonych, którzyby zbadali urządzenia przeciwko skutkom braku pracy, zaprowadzone przez Towarzystwa zawodowe poszczególnych przedsiębiorców oraz gminy, i przedłożyli propozycye, dotyczące odpowiedniego ukształtowania tej gałęzi zabezpieczenia.

— Komisya kolonizacyjna nabyła w tym roku następujące majątki w Księstwie: w powiecie poznańskim zachodnim Sołacz, Golęcin, w powiecie poznańskim wschodnim Gruszczyn i Umultowo, w powiecie szamotulskim Duszniki, w pow. kościańskim Bielewo, w powiecie babimojskim Wodzim, w pow. śmigielskim Zegrowo, w pow. wieleńskim Rosko, w pow. mogilnickim Prosyń, Langenhof i Dębinę, w pow. żnińskim Izdebno, w pow. wągrowieckim Pruskie Brzeźno, w powiecie czarnkowskim Starą Sarbię, razem więc 15 majątków.

W Prusach Zachodnich przeszło 7 majątków w ręce Kolonizacyi. Prócz tego wykupiła Kolonizacya 25 gospodarstw mniejszych, ogółem gruntu całkowitego 13625 hektarów, na którym ma być utworzonych 800 osad kolonistów.

Komisya kolonizacyjna rozprzestrzeniła sieć złożoną z agentów na Niemcy zachodnie i południowe, by chwytać wybierających się do Ameryki i odsiedlić ich w Księstwie.

— Na arcybiskupa w Kolonii został wybrany we czwartek przez kapitułę katedralną biskup-sufragan tejże dyecezyi, ks. dr. Antonius Fischer. Jeszcze odczekać należy na zatwierdzenie papieskie, poczem sprawa długiego stosunkowo opróżnienia tej stolicy arcybiskupiej byłaby załatwioną.

— »Berliner Neue Nachrichten« powtarzają wiadomość, że następcą ciężko chorego posła niemieckiego w Wiedniu, księcia Filipa Eulenburga, zostanie hr. Karol Leon Juliusz Wedel, były zarządzca Berlina, generał-adjutant cesarza Wilhelma, od lat dziesięciu poseł niemiecki przy dworze włoskim.

— Proces o zdradę stanu toczył się wczoraj w Lipsku przeciwko komiwojażerowi Egonowi Beckerowi z Wolfenbütlu. Oskarżony przyznał się, że szpiegowi francuskiemu Menierowi wydał wojskowe korespondencye i fotograficzne zdjęcia twierdzy Metz w Lotaryngii. Sąd skazał obwinionego na 3 lata i 6 miesięcy ciężkiego więzienia (cuchthauzu), utraty praw obywatelskich na lat 10 i postawienie pod dozór policyjny.

— Trzy nieszczęścia zdarzyły się na morzu Północnem, jak telegrafują z Hamburga. Na powracającym z Chin parowcu pocztowym »Sithonia« wybuchnął jeden z kotłów parowych. Para poparzyła na śmierć 16 ludzi. Zwłoki nieszczęśliwych musiano wrzucić w morze. — Podczas burzy na temże morzu utonęły w środę dwie łodzie rybackie; na jednej było 15, na drugiej 18 chłopa — wszyscy utonęli.

Austrya. Nieszczęśliwa arcyksiężniczka Stefania, córka króla belgijskiego Leopolda, wdowa po zmarłym następcy tronu austro-węgierskiego, a dziś hrabina Lonyay, nie ma nawet spokoju w przybranej swej ojczyźnie. W podróży przez Meran kazała się w hotelu zapisać pod nazwiskiem hr. Bodrog. Jak wiadomo, hr. Stefania przez zaślubienie hrabiego Lonyay, przestając należeć do domu cesarskiego, utraciła prawa tak arcyksiężniczki austryackiej, jako też księżniczki belgijskiej. Wskutek tego objaśniła ją władza polityczna, że obecnie nie ma już prawa podróżowania pod przybranem nazwiskiem, lecz że musi wszędzie występować pod swojem własnem nazwiskiem.

— Pod przewodnictwem cesarza odbyła się rada koronna, na której uchwalono niezwłoczne cofnięcie z parlamentów projektu wojskowego a podwyższenie natomiast na rok przyszły liczby rekrutów o 25 000 ludzi. Krok ten wiążą w kołach politycznych z groźnym stanem rzeczy na półwyspie bałkańskim.

Rosya. Z Kijowa donoszą, że w pobliskiej wsi Pohaczewie złapali obywatele pięciu koniokradów, którzy całą okolicę niepokoili. Wymierzono im karę doraźną — bito ich bowiem kijami tak długo, aż wszystkich na śmierć zamęczono.

Francya. Sąd rozjemczy pomiędzy strejkującymi robotnikami górniczymi a właścicielami kopalń rozstrzygnął spór na niekorzyść robotników. Ci ostatni postanowili nie poddać się wyrokowi sądu i strejkować dalej. — Obawiają się rozruchów pomiędzy strejkującymi, wskutek czego zostały przedsięwzięte rozmaite środki celem ubezpieczenia porządku publicznego.

Na Bałkanach. Generał Zonezew, ranny w bitwie pod Bistricą, przewieziony został do Dubnicy w Bułgaryi. Generała Duczewa wraz z 63 powstańcami bułgarska straż pograniczna aresztowała i zaprowadziła do Kistendilu.

W okręgach macedońskich Dżumaja i Razłog trwają walki. Ranieni wojewodowie Złatkow i Paschaja zdążyli schronić się za granicę turecką.

Na sobraniu (czyli w sejmie) prezes ministrów bułgarskich, Danew, oświadczył, że rząd bułgarski nie pozwala na przechodzenie do Macedonii i żywi pewną nadzieję, że wielkie mocarstwa ocenią położenie i zażądają wypełnienia warunków traktatu berlińskiego, który zapewnia ludom bałkańskim, żyjącym w państwie tureckim, swobodny rozwój narodowy.

Anglia. Z kraju Somalisów donoszą, że naczelnik powstańców somalskich, zwany »szalonym Mułłą« ma pod swymi rozkazami 40,000 wojska i wiele armat. Anglicy we wyprawie na »szalonego Mułłę« będą musieli przechodzić przez pobliskie posiadłości włoskie, na co się rząd włoski podobno zgadza. — Komendant angielski Swayne został, jak donoszą, odwołany do Londynu, a na jego miejsce został prze-

---

Huncla Mokrskiego listy pełne poddańczej wierności, a przez innych posłańców pokorne prośby o łaskę dla siebie i wojska zaporoskiego. Wiedziano też, że król zgodnie z polityką kanclerza Ossolińskiego, pragnie znaczne kozakom poczynić ustępstwa. Jak niegdyś przed piławiecką klęską wojna, tak teraz pokój był na wszystkich ustach. Spodziewano się, że po tylu klęskach Rzeczpospolita odetchnie i pod nowem panowaniem ze wszystkich ran się wygoi.

Nareszcie wyjechał Śmiarowski z listem królewskim do Chmielnickiego, i wkrótce rozeszła się wieść radosna, że kozacy ustępują z pod Zamościa, ustępują aż na Ukrainę, gdzie spokojnie czekać będą rozkazów królewskich i komisyi, która rozpatrzeniem ich krzywd ma się zająć. Zdawało się, że po burzy tęcza siedmiobarwna zawisła nad krajem, zwiastująca ciszę i pogodę.

Nie brakło wprawdzie niepomyślnych wróżb i przepowiedni, ale wobec pomyślnej rzeczywistości nie przywiązywano do nich wagi. Król pojechał do Częstochowy, by naprzód Opiekunce Boskiej za wybór podziękować i pod opiekę dalszą się oddać, a następnie do Krakowa na koronacyę. Za nim pociągnęli dygnitarze, Warszawa opustoszała, zostali w niej tylko wygnani z Rusi, którzy do swych zrujnowanych fortun wracać jeszcze nie śmieli, lub nie mieli po co.

Książę Jeremi, jako senator Rzeczypospolitej, musiał udać się z królem, Wołodyjowski zaś i Zagłoba, na czele jednej chorągwi dragońskiej, pociągnęli śpiesznymi pochodami do Zamościa, by Skrzetuskiemu szczęśliwą nowinę o przygodzie Bohunowej zwiastować, a następnie razem na poszukiwanie kniaziówny wyruszyć.

Pan Zagłoba opuszczał Warszawę nie bez pewnego żalu, bo w tym niezmiernym zjeździe szlachty, w gwarze elekcyjnym, w ciągłych hulankach i burdach, na wspólkę z Wołodyjowskim czynionych, było mu tak dobrze, jak rybie w morzu. Ale pocieszał się myślą, że wraca do życia czynnego, do poszukiwań, przygód i fortelów, których obiecywał sobie nie skąpić, a zresztą miał on swoją opinię o niebezpieczeństwach stołecznych, którą w następujący sposób Wołodyjowskiemu wyłuszczał:

— Prawda jest, panie Michale — mówił — że dokonaliśmy wielkich rzeczy w Warszawie, ale broń Boże dłuższego pobytu, tak, mówię ci, zniewieścielibyśmy. A najgorsze ze wszystkiego białogłowy. One każdego do zguby doprowadzą, bo to sobie zauważ, że nie masz nic zdradliwszego nad niewiastę. Człowiek się starzeje, ale go jeszcze ciągną...

— Et, dałbyś waćpan pokój! — przerwał Wołodyjowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

znaczony generał Manning. Wiadomo, że Swayne ponosił znaczne klęski.

Turcya. Sułtan turecki wiedząc o tem dobrze, że jedynie Rosya może położyć tamę zbrojnemu powstaniu w Macedonii, wysłał do cesarza Mikołaja do Jałty nadzwyczajne poselstwo, w którego skład weszli baszowie: Turkan, Riza i Sadyk. Cesarz bardzo gościnnie przyjął wysłanników tureckich. Zaprosił ich na śniadanie, podczas którego grała orkiestra turecka narodowe pieśni rosyjskie. Wieczorem zeszłej soboty dał wielki książę Piotr Mikołajewicz na cześć poselstwa obiad, w którym wzięli udział minister rosyjski spraw wewnętrznych, Plehwé, i poseł rosyjski w Konstantynopolu. Sułtan usiłuje widocznie zdobyć sobie przyjaźń rosyjską, ale, jak nie potrzeba dodawać, zawieść się może w nadziei. Rosya ma plan wytknięty, a tego nigdy z oka nie spuszcza. Planem tem zaś jest wypędzenie Turków z Europy i zagarnięcie ich posiadłości.

Ameryka. Z Nowego Jorku piszą: Redaktor Hearst zamierzał z powodu zwycięstwa swego przy wyborach urządzić festyn dla partyi demokratycznej w Nowym Jorku. W tem celu zakupił wielką ilość rozmaitych ogni bengalskich i kazał je złożyć na placu przy »Madrion Square Garden«. — O godz. 11 wieczorem eksplodowały (wybuchły) z niewiadomej dotąd przyczyny sztuczne ognie i spowodowały okropną katastrofę. Dwanaście osób zostało rozerwanych na kawały, a 82 osób niebezpiecznie pokaleczonych. Na placu było zebranych około 40000 osób, których wskutek eksplozyi ogarnął wielki przestrach, pociągając za sobą dalsze wypadki nieszczęścia. Ściągnięto 500 policyantów na plac, by utrzymać dalszy natłok. Dwanaście osób, które miały nadzór nad sztucznymi ogniami, aresztowano.

— W Stanach Zjednoczonych podług najnowszych wiadomości, wybrano 196 republikańskich a 176 demokratycznych posłów do parlamentu przy wyborach, które się w tych dniach odbyły.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 7 listopada 1902.

— Jak ostrożnym trzeba być przy podpisywaniu nazwiska w urzędach, na to nowy przytacza dowód »Dziennik Śląski«:

Polak Siekierski podpisał się w urzędzie stanu cywilnego Schiekierski, za namową urzędnika, który utrzymywał, że w r. 1875 przy urodzeniu syna zapisał ówczesny urzędnik jego nazwisko po niemiecku.

Gdy później p. Siekierski na mocy dowodów z lat dawniejszych i starych metryk stawił do sądu w Katowicach wniosek o poprawienie pomyłki w księdze stanu cywilnego, sąd wniosek odrzucił. Przyznano wprawdzie prawdziwość pisowni polskiej, ale ponieważ wnioskodawca sam się kilkakrotnie podpisywał Schiekierski, stracił więc prawo do żądania poprawki.

Przeciwko wyrokowi temu apelował p. S. do sądu w Bytomiu, który również nie przychylił się do jego żądania. I druga instancya uznała, że urzędnik stanu cywilnego zapisał nazwisko podług polskiej wymowy, ale podług niemieckiej pisowni, a jeżeli sam wnioskodawca dwa razy tak się podpisał, przeto sposób pisania niemiecki jest poprawny dla niego i dla jego familii.

Niestety p. Siekierski po drugim wyroku nie apelował dalej, musi więc teraz czekać następnej okazyi do ponownego przeprowadzenia sprawy.

— W Ostrogu ubito psa, podejrzanego, jak się wykazało, o wściekliznę. Pies ten pokąsał kilkoro ludzi i zwierząt. Wskutek tego nakazał landrat wiązanie psów w Raciborzu (z przyległościami), w Starejwsi, Bosacu, Brzeziu, Markowicach, Ostrogu, Płoni i Studziennej. Wiązanie psów obowięzuje do dnia 10-go lutego 1903 roku.

— Aż 29 rozmaitych pism niemieckich skonfiskowała w ostatnim kwartale policya w Niemczech, głównie z tej przyczyny, że znajdowały się w nich artykuły niemoralne. A więc strzeżcie młodzież przed czytaniem pism niemieckich, zwłaszcza zaś niekatolickich, bo nie wiemy, gdzie może sobie zatruć duszę jadem niemoralności. Pism niemieckich jest bardzo dużo; znać wszystkie i wiedzieć, które są dobre a które złe, jest prawie niemożliwem.

W Kuchelnie u zagrodnika Antoniego Sajczyka dobito chorą świnię. Weterynarz powiatowy stwierdził czerwionkę.

Głubczyce. Magistrat tutejszy otrzymał oświadczenie od burmistrza Priemera z Heiligenstadt, że przyjmuje wybór na burmistrza w Głubczycach. Pisano dawniej wiele o tem, że posady tej przyjąć nie może. Pisma niekatolickie nie ucieszą się pewnie powyższą wiadomością, bo Priemer jest podobno otwartym katolikiem.

Z Rybnickiego piszą do Dziennika Śląskiego: Jestem przeciwnikiem podwyższenia ceł na zboże, bo mały rolnik z tego nic nie będzie miał, może nawet przeciwnie droższe potrzeby, a robotnik będzie płacił za wszystko drożej. Dla tego byłem ciekawy, jak też nasz szanowny poseł do parlamentu, p. Faltin, o tej sprawie myśli. Ku mojej wielkiej radości, ku mojemu i wszystkich moich znajomych zadowoleniu dowiedziałem się z pewnego źródła, że poseł Faltin jest przeciwnikiem ceł.

Sława mu za to! Oby wszyscy gornośląscy posłowie takiego zdania byli!

— Za co można dostać tydzień aresztu? — Robotnik R. z okolicy Rybnika znalazł w krzakach w lesie mocno nadpsutą sarnę, z której zdjął rogi i zabrał do domu. Leśniczy zażądał wydania znalezionych rogów, R. ich jednak nie zwrócił, wskutek czego został obecnie przez sąd ławniczy skazany na tydzień aresztu.

Zawada w powiecie rybnickim. Stowarzyszenie ogrodnicze i pszczelarskie »Czerwionka« odbyło dnia 26 października zebranie wędrowne w Czerwionce. Jeden z członków wygłosił odczyt, w którym wykazał, że powodem upadania pszczelnictwa u nas w obecnych czasach nie jest bynajmniej używanie sztucznych nawozów lub zwiększona uprawa łubinu (lipiny), na co niektórzy winę zwalają, tylko wygoda ludzka. Jeden rój przedstawia wartość 250 m., ponieważ sumę tę oprocentuje. Do tego dodać należy korzyść pośrednią, mianowicie, że pszczoły zapłodniają dużo roślin między sobą. Wreszcie i pożytek moralny przynosi nam pszczelnictwo, gdyż pokazuje ono nam przywiązanie do matki, zamiłowanie porządku, pilności i zabiegliwości. Pszczelnictwo można wprawdzie tylko na wsi uprawiać, lecz za to jest ono więcej przyjemnością jak pracą a przytem przynosi nam też zyski.

Z Kozielskiego. Zakład tuczenia drobiu w Kłodnicy nabył drogą przymusowej licytacyi (na subhaście) Karol Ehrlich ze Strzelec za 13000 marek.

W Cisowie w oberży Wawrzynka będzie wydzierżawiane (na 6 lat) 14-go bm. o godz. 10 rano grunt, należący do lasów fiskalnych, obszaru około 13 morgów.

— Dwunastoletnia dziewczynka Walerya Czogala z Księżego-lasu wyratowała dnia 4-go września 5-letniego chłopca od utonięcia. Regencya opolska wyznaczyła teraz odważnemu dziewczęciu 30 marek nagrody.

Gliwice. Włamali się złodzieje do kantoru fabrykanta Kibilińskiego, gdzie skradli za około 14,000 marek papierów wartościowych.

W Pielgrzymowicach w pow. pszczyńskim zdarzył się pożałowania godzien wypadek. Gospodarz Walenty Ogierman rąbał sobie w mieszkaniu drzewo. Nagle 3-letnia jego córka położyła rękę na kłodzie drzewa, a w tej samej chwili padło cięcie siekiery — ręka dziewczynki została odcięta zupełnie.

Pyskowice. Małżonkowie Franciszek i Wiktorya Kapicowie obchodzili w tych dniach jubileusz 50-letnich gód małżeńskich, przyczem jako dar otrzymali 30 marek od regencyi.

Wrocław. Niemiecki »Związek śląskich dziennikarzy i literatów« z Wrocławia zwrócił się do obu izb sejmu pruskiego w sprawie kajdan, nakładanych na ręce rądaktorów, i zażądał usunięcia tego niegodziwego traktowania redaktorów.

Z obczyzny. Sto marek kary albo 10 dni więzienia podyktowała izba karna sądu ziemiańskiego w Bochum redaktorowi »Wiarusa Polskiego« Antoniemu Brejskiemu za korespondencyę z Wanne, w której zganiono postępowanie policyanta wobec delegatów towarzystw sokolich.

Z Bottropu otrzymujemy co następuje: Wybory do dozoru kościelnego i reprezentacyi odbędą się tutaj 12-go i 13-go bm. Pierwszy dzień będą wybierani członkowie do dozoru a w następny dzień do reprezentacyi czyli rady kościelnej. Z Polaków są następujące osoby na kandydatów potwierdzone: do dozoru kościelnego Jan Swoboda i Emanuel Żydek, do reprezentacyi Emanuel Mitko, Leopold Procek, Mateusz Kowalski, Józef Strzelec i Józef Izaiasz.

Rodacy z Bottropu! agitujcie mocno za sprawą, żebyście naszych kandydatów przeprowadzili. Niech w dniu wyborów nikt nie pozostaje w domu, tylko niech każdy — skoro jest uprawnionym do głosowania — (21 lat) podąży do urny wyborczej i odda swój głos tylko na naszych kandydatów. Nie dajcie się nikomu z innej strony otumanić — tylko śmiało głosujcie, jak wam wasze sumienie dyktuje a z pewnością, skoro każdy z was spełni swój obowiązek jako prawdziwy Polak, tedy zwycięstwo po stronie naszej.

Więc do dzieła!

Ze Śląska austryackiego. W tych dniach odbyły się wybory do sejmu krajowego na Śląsku austryackim. Polacy ponieśli klęskę. Z trzech kandydatów narodowych w księstwie Cieszyńskiem utrzymało się tylko dwóch: Cieńciała i Michejda, a ks. Józef Londzin, którego kandydaturę wysunięto w ostatniej chwili po zgonie ks. Świeżego, otrzymał tylko 136 głosów t. j. o 25 mniej, niż było potrzeba, aby mieć większość. — Czesi przeprowadzili wszystkich posłów swoich, których przeprowadzić mogli, mianowicie Hrubego, Stratila i Foltysa. Tak więc grupa posłów słowiańskich w sejmie śląskim, która od lat wielu liczyła sześciu posłów, zmalała do pięciu.

Wynik wyborów jest następujący:

W okręgu Frydek—Bogumił wybrany dotychczasowy poseł Wacław Hruby (Młodoczech) 174 głosami przeciw polskiemu kandydatowi Edwardowi Kwaśnicy (70 gł.) — W okręgu Frysztat—Jabłonków ponownie Jerzy Cienciała (polski narodowiec) 205 gł., a nowo wybrany został Franciszek Halfar, wójt w Porębiu (160 gł.) W mniejszości pozostali ks. Londzin (136 gł.) i Jan Chlebus (96 gł.). — W okręgu Frywałd (Fräuwaldau) przy wyborze ściślejszym między Gramsem a prof. Kaiserem wybrany Grams. — W okręgu Opawa, Odry, Klinkowice i Biblowiec przeszli czescy kandydaci dr. Franciszek Stratil i Piotr Foltys. — W okręgu Brunstal wybrany niemiecki ludowiec, dr. Edward Türk, a w okręgu Karniów i Albrechcice jednogłośnie wszechniemiec Karol Türk. — W okręgu wyborczym bielskim wybrany Jan Michejda z Cieszyna (97 gł.) przeciw Pawłowi Wania (72 gł.).

Rozmaitości.

— **Liczba Polaków** w poszczególnych dzielnicach państwa pruskiego według spisu ludności w r. 1900:

W Prusach Wschodnich 298964, w Prusach Zachodnich 546321, w Berlinie 21851, w Brandenburgii 27593, na Pomorzu 15467, w Księstwie Poznańskiem 1162538, na Śląsku 1141 473, w prowincyi saskiej 26871, w prowincyi szlezwicko-holsztyńskiej 4 703, w prowincyi hanowerskiej 11588, w Westfali 105653, w prowincyi hesko-nasawskiej 1 840, w prowincyi nadreńskiej 29259.

Podajemy te liczby z zastrzeżeniem, że według naszego przekonania istotna liczba Polaków w państwie pruskiem jest większa.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 6 listopada 1902 r.

Pszenica żółta nowa	15,20—14,60 M
Żyto (reż)	13,50—13,30 »
Jęczmień nowy	12,50—11,00 »
Owies	13,40—12,60 »
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,20— 2,00 »
Siano	3,20— 2,80 »
Masło do jedzenia za funt	1,20— 1,10 »
Masło stołowo	1,20— 1,10 »
Jaja 1 miendel (15 sztuk)	0,95— 0,90 »

Dowóz był mały.

Najwyższe ceny za skórki zajęcze, królicze, kozie, cielęce, wołowe itd. płaci J. Boss'a następca Józef Grocholl, skład towarów kolonialnych Racibórz, ul. Długa num. 17.

Biuroprawnicze M. Niegel Racibórz, ul. Panieńska 18 II piętro.

Bechhof & Co., Bottrop

(Hauptstrasse 33) · narożnik naprzeciw hotelu Mosterta.

Wielka wyprzedaż

z powodu zmiany interesu!

Wszelkie towary: jak płaszczyki i żakiety dla pań i panienek, **Palta** (Überzieher) **dla panów i chłopców** osobno długie, ubiory, spodnie, ubrania podwierzchnie, koszule, **Materye na ubiory,** chustki pluszowe i **najnowsze wielkie chusty, Towary na łóżka,** kołdry itd. itd.,

będą wyprzedawane po wcale znacznie zniżonych cenach.

Sprzedawajemy około **2000 resztków** towarów barchanowych i chustkowych, i to **na funty** szczególnie tanio.

Bechhof & Co.

Nowo otwarty. **Nowo otwarty.**

Największy skład garderoby dla panów i chłopców na miejscu.

Willy Löwenberg, Racibórz, ul. Odrzańska, obok Klamki.

Kto się chce ożenić

teraz lub później, ten powinien zwałać na to, aby jak najpiękniej wyglądał, i w tym celu powinien postarać się o

dobrą i dobrze leżącą garderobę.

Taką garderobę otrzyma każdy

za niesłychane niskie ceny

u niżej podpisanego. Sprzedaję: 1) Garderobę dla Panów:

Czarne ubrania surdutowe na wesela począwszy od 25 marek.

Ubrania sztofowe po 10, 11, 13, 15 marek itd. PALETOTY (Ueberzieher) zimowe po 8, 10, 12, 14 mk. itd. JUPY zimowe podszyte po 5, 6, 7 mrk. itd. PŁASZCZE cesarskie po 10, 12, 14 mk. itd. 2) Garderobę dla chłopców w różnej wielkości. 3) Sukna i sztofy po cenach fabrycznych.

Próbki nasztofy przesyłam darmo i franco

Najstarsza i pierwsza fabryka garderoby w Raciborzu.

Józef Hacker, Racibórz, założ. 1866

ul. Tumska naprzeciw kościoła farnego.

Cudowny instrument

NOWE! NOWE!

Trombino.

Granie bez nauki

i bez znajomości nut z **gwarancyą natychmiast** najpiękniejsze pieśni, sztuki do tańca, marsze, jak: »Trębacz z Säckingen«, »Nie bądź zła«, »Opuszczony, opuszczony«, »Przy obiedzie«, »Poczta w lesie«, Walc na falach Dunaju«, »Cavalleria rusticana«, »Marsz Radetzkiego«, »O moja kochana«, »Landstreicher« i jeszcze przeszło 200 innych wyborowych sztuk muzycznych na naszym nowo wynalezionym trompecie: **„TROMBINO“.**

Natychmiast można grać bez wielkiego trudu i bez natężenia, jedynie wskutek wsunięcia odpowiedniego świstka z nutami. **Wspaniała, potężna muzyka.** Najlepsza zabawa w domu, w towarzystwach i świętach. Przy wycieczkach piechotą, na kole, wozie, łódkach jest Trombino **najweselszym towarzyszem.** Gra do tańca i akompaniuje w śpiewie. Trombino kosztuje razem z łatwemi wskazówkami:

I gatunek, dobrze niklowany, z 9 głosami	guld. 3,50
II gatunek, dobrze niklowany, z 18 głosami	guld. 6,—
Świstek z nutami do I gatunku	30 krajc.
Świstek z nutami do II gatunku	50 krajc.

Rozsyła za zaliczką tylko i jedynie:

Henryk Kertész, Wien, I., Fleischmarkt Nr. 9—949.

Za darmo wysyłam mój wielki **katalog ozdobny** z wieloma nowościami **w towarach stali z Solingen, towary ze złota i srebra, sprzęty domowe itd. itd.**

14 dni na próbę.

5 lat gwarancyi.

Wysyłam 1 brzytwę num. 27, delikatnie wyżłobioną z pochewką 1,50 m. Num. 29, specyalnie wyżłobiona 2 m., nr. 33 przepysznie wyżłob. 2,50 m. Brzytwa bezpieczeństwa D. R. G. M., skórzenie wykluczone 3 m. Za niepodobające się wraca się należytość.

Emil Jansen,

fabryczny dom towarowy

Wald Solingen 14 P.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła na żądanie franko w puszkach po 5 kiło za zaliczką 7 koron

Ks. W. Mikitka,

proboszcz w **Kupczyńcach,** poczta Denysów (Galicya)

Uczeń

może się zgłosić.

Karol Krömer,

mistrz piekarski,

Racibórz, ul. Długa.

Radzę

każdemu, kto pragnie zakupić zegarek, niechaj zakupi go tylko do wyuczonego **zegarmistrza,** który prowadzi dobry towar. Polecam **dobre zegarki cylindrowe,** chodzące na 6 kamieniach, 2 szerozłote brzegi, 3 przep. wskazówki ze złota, **7 mar.** Dalej z 2 prawdziwemi srebrnemi kopertami, chodzące na 10 kamieniach, z 2 złotymi brzegami z stemplem państwowym, mocne koperty, **najlepsze** po ręcznie zbadane) i jak najdokładniej regulowane. Daję 3-letnią piśmienną gwarancyą. Wymiana dozwolona lub pieniądze się zwraca. — Wysyłka za zaliczką. Wiele pism dziękczynnych. Bogato ilustrowany **CENNIK** ozdobny z około 2000 obrazków o zegarkach i artykułach złotniczych bezpłatnie i franko.

W Davidowicz, zegarki, łańcuszki i artykuły złotnicze hurt. **Berlin 87, Köpenickerstr. 113.**

Po czterykroć premiowany złotym medalem

Tanie czeskie pierze!

10 funtów: nowe darte m. 10 — białe darte miękkie jak puch m. 15 — mk. 20 — białe jak śnieg, miękkie jak puch, darte mk. 25 — m. 30—. Wysyłka franko, bez opłaty cła, za zaliczką pocztową. Wymiana lub zwrot dozwolone za wynagrodzeniem portoryum.

Benedikt Sachsel

Lobes 329, poczta Pilsen

Czechy (Böhmen.)

Redaktor odpowiedzialny: Konstanty Prus w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.

Dodatek do numeru 131 „Nowin Raciborskich“.

Racibórz, Sobota dnia 8-go Listopada 1902 r.

ZAPÒŹNO.

(Dokończenie.)

Gdy Pietrek następnej jesieni znów przyszedł do zagrody ojca Ribera, ujrzał iż oczy Łucyi nie świeciły mu już takim blaskiem jak dawniej. Młode dziewczęta nieraz niestałego są i próżnego serca i niejedna z nich woli dorodnego kawalera, który bierze piękną stałą pensyę we wielkiem mieście — niż niepozornego pastuszka, któremu przyszły majątek ma dopiero przynieść »żądło żmii w pasie zaszyte«. Taksamo postąpiła i Łucya Riberówna i w ciągu ostatniego lata przyrzekła swą rękę niejakiemu Józefowi Tauzia, ładnemu chłopcu ze sąsiedztwa, który służył za woźnicę u bogatego pana we wielkiem mieście Bordo, i który jej obiecał, że zaraz po ślubie do tego miasta ją zawiezie i ustroi we wstążki i kolczyki.

Smutne więc były piosnki, które Pietrek nucił tej zimy, ale był to chłopiec tak łagodny, że nigdy jeszcze w życiu źle nikomu nie życzył. Jak w roku zeszłym, tak i teraz, ofiarował Łucyi piękne małe mitenki (rękawiczki), a jej ojcu parę pończoch brunatnych; prócz tego wybrał najtłuściejszego, kędzierzawego baranka ze swej trzody, i podarował go młodej dziewczynie w dniu, w którym skończyła lat 19. Z poszanowaniem też powitał okazałego Józefa Tauzia, szczęśliwego furmana z Bordo, gdy ten przybył spędzić ostatnie dni zapustne u boku narzeczonej, i nie zdarzyło się ani razu, by Łucya usłyszała z ust pasterza jakieś cierpkie słowo, lub w oczach jego nieprzychylny wyraz odczytała.

Bądź co bądź, nie potrafił on już tak zabawnych bajek, jak dawniej, wieczorami opowiadać. Nie nęciły go już nawet świeże, wonne kasztany, które mu Łucya równie obojętnie jak innym domownikom podawała. — z daleka tylko w milczeniu patrzał na dziewczynę; lecz gdy ona spojrzenie jego spotkała, spuszczał zaraz głowę, życzył obecnym dobrej nocy i szedł zaraz spać przy swoich owcach, ogrzewających ciepłem tchnieniem wielką szopę.

Jednego dnia Łucya zeszła się z Pietrkiem na polu niedaleko od domu. Dzień był słoneczny, łagodny wietrzyk rozwijał pączki topól. Wszyscy rolnicy uprawiali rolę pod siew kukurydzy.

— Pietrku, — rzekła Łucya — za trzy tygodnie, w pierwszy czwartek maja, mój ślub nastąpi. Jeżeli mi chcesz przyjemność sprawić, zostań u nas aż do wesela; byłbyś jednym z moich drużbów.

— O dziękuję ci bardzo, panno Łucyo! — wyjąkał chłopiec, — ale zdaje mi się, że tak nie będę mógł pozostać; moje owce przed twojem weselem poczują już wiosnę, a jeżeli zaczną się rwać w drogę, trzeba będzie iść za niemi.

Jednakże Pietrek nie odszedł jeszcze w tym tygodniu, chociaż wszystkim to zapowiadał. Kilka razy już pakował swój tłomoczek i osła przysposabiał do podróży; — nie mógł jakoś wyruszyć. To jedna owca zasłabła, to baran któryś zabłąkał się na równinie, a bez niego wracać w góry było niepodobna.

Dni stały się coraz cieplejsze, słychać już było świerczernie polnych koników, a dnia jednego, po burzy, Piotr ujrzał długą gadzinę pełzającą brzegiem strumienia.

Nadszedł wreszcie dzień ślubu. Rankiem dnia tego, Józef wszedłszy do pokoju narzeczonej, zastał tam Pietrka samego, zajętego czemś, czego odgadnąć nie mógł.

— Co tam robisz, urwiszu? — zawołał Tauzia — powiesz mi czy nie?

Pietrek tak zaskoczony, wsunął żywo do kieszeni rzecz jakąś, podobną do igielnika i spojrzał zmieszany w oczy pięknemu fornalowi.

Na krześle rozłożony był stanik od sukni Łucyi, a chłopiec, jak się zdawało, coś w nim szperał, teraz zaś wysunął się naprzód, jakby chciał go sobą zakryć.

— Ty nicponiu, ruszaj mi ztąd zaraz! — krzyknął Józef — posądzając go o jakąś kradzież. Pietrek odgadł to podejrzenie w jego wzroku.

— Nie przyszedłem tu kraść, — wypowiedział drżąc — przysięgam, że nic wziąć nie chciałem!

— Więc ciekawa rzecz, coś robił w tym pokoju?

— Nie mogę tego powiedzieć, — odrzekł Pietrek — nie, nie mogę.

Furman uczynił groźny ruch ręką; potem widząc, iż pasterz stał przed nim ciągle drżący, obracając czapkę w rękach, porwał go i silnem pchnięciem wytrącił za drzwi.

— Oto masz za swoje! ty łotrowskie plemię!

Potem poszedł opowiedzieć to zdarzenie przyszłej swej małżonce.

Łucya ubrana całkiem w bieli, stała przed zwierciadłem, gdzie chrzestna matka stroić ją kończyła. Panna młoda tak była ładną, że zebrani goście patrzeli na nią wszyscy olśnionem wzrokiem, z otwartemi usty, nie mówiąc ni słowa, tak, jak niektórzy ludzie patrzą w słońce.

Weselny orszak miał już z mieszkania wyruszyć do kościoła. Niecierpliwe drużki, zabierając się do wyjścia, podawały ręce swym drużbom. Lecz Łucya usłyszawszy co jej w tej chwili opowiedział narzeczony, udała się prędko do swego pokoju. Tam ujrzała, że czafa była pół otwarta, a na krześle leżał jeszcze rozłożony kaftanik, i mocno zbladła. Zaczęła mu się baczniej przypatrywać i — pod podszewką przyczepioną w jednem miejscu kilku grubymi ściegami, z przerwaną nitką, spostrzegła jakiś biały papier zwinięty. W środku było coś czarnego, co było cienkie a długie i zakończone jak małe widełka.

— Żądło żmii — pomyślała Łucya, i w tej chwili zbladła jeszcze więcej, a jasne łzy zaświeciły w jej oczach. Złożyła stanik na krześle, a obchodząc podwórze szerokiem kołem, aby przez nikogo nie być dostrzeżoną, skierowała się ku szopie, skąd słychać było tęskny bek owiec. Wszedłszy, ujrzała Pietrka, jak z zaczerwienionymi oczyma, w rudą opończę zawijał swe drobiazgi.

I ta biała dziewczyna zbliżyła się do pasterza, składając mu w milczeniu uścisk braterski....

Chłopiec onieśmielony zmrużył oczy.

Więc znalazłaś żądło? — wyszeptał — tem gorzej! chciałem to ukryć przed tobą; teraz już tej wartości mieć nie będzie! — — I mieszkać będziesz teraz w Bordo?..... Co do mnie, to już tu nie powrócę nigdy!.... Niech Bóg będzie z tobą, Łucyo! Niech Bóg będzie z tobą!

I Pietrek oddalił się. Słońce cudnie przyświecało. Będąc już na jaworowej drodze, Pietrek odwrócił się, by zobaczyć białą oblubienicę, która wśród weselnego orszaku zdążała do kościoła. W koło pola uśmiechały się zielenią, a stada jaskółek przeszywały lotem powietrze.

Potem, ze szczytu pierwszego pagórka, na którym się zatrzymał, spojrzał po raz ostatni na zagrodę ojca Ribera, i usłyszał jeszcze dźwięk dzwonów, przygrywających pannie młodej.

Wreszcie przeżegnawszy się, pospieszył za swą trzodą, za wiernym osiełkiem i psem kudłatym — i poszedł w dal — ku wysokim górom o niebieskawych szczytach.....

Łucya nie była szczęśliwą jako małżonka urodziwego woźnicy..... lecz to opisać trudno..... To pewna, że szorstki i gwałtowny jego charakter nieraz ją przykro dotknął w dalszym ciągu życia. Wtedy, oparłszy głowę na ręku, dumała o ojcowskim domu, o zimowych wieczorach, o pięknych piosnkach i opowiadaniach poczciwego Pietrka, który ją tak szczerze miłował, o ostatniem z nim widzeniu w poranek dnia ślubnego, gdy poznała jego szlachetność i życzliwe serce.....

Przyszło jej też częstokroć na myśl, iż życie w dużem mieście, iż gwar zabawy, stroje i dostatek, nie stanowią jeszcze szczęścia dla kobiety, i że czasem lepsza i cicha chatka, choćby gdzieś w górach daleko, i lepsze skromne życie wśród serc wiernych i kochających.....

Ale już było zapóźno, by los swój odwołać.....

W ciężkich doświadczeniach nieraz żałowała szlachetnego Pietrka, lecz ..... zapóźno.....

Rozmaitości.

— **Wiekowych ludzi**, liczących ponad 100 lat, żyje w państwie pruskiem 35. Z tych 31 ludzi (26 kobiet i 5 mężczyzn) liczy od 100 do 103 lat; oprócz tego żyją 4 kobiety, które mają 104, 105, 107 i 111 lat. Z tych starców mieszkają: w Prusach wschodnich 2 kobiety, w Prusach zachodnich 1 mężczyzna i 10 kobiet, w Brandenburgii 2 kobiety, w Poznańskiem 2 mężczyzn i 10 kobiet, na Śląsku 1 mężczyzna i 3 kobiety, w Szlezwigu 1 mężczyzna i 1 kobieta, w Hanowerze 2 kobiety, w Nadrenii 2 kobiety. Oprócz 1 kawalera i 1 panny wszyscy są wdowami lub wdowcami.

Nic tak nie podnosi człowieka, jak myśl o znikomości własnej.

BANK LUDOWY

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht,

w RACIBORZU

ulica Panieńska 9 Jungfernstrasse 9

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
8½% za „ miesięcznem
3% „ „ trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł., i od 2 do 5 po południu.

H. SCHLIEWE

berlińska farbiernia artystyczna i chemiczna pralnia

w Raciborzu, Główny interes i fabryka, ulica Długa num. 46, — filia, ulica Tumska num. 3 (ulica Dworcowa).

Największy zakład! Punktualna i tania usługa!

Używa się do czyszczenia patentowśrodka D. R. P. 87274 dla garderoby damskiej i męzkiej.

Ostrzeżenie!

Czy to nie oszustwo! Tak pytał jeden z wiernych przyjaciół kotwicy, gdy nam donosił, że w pewnej aptece otrzymał, pomimo, że wyraźnie żądał **kotwicznego** Pain-Expelleru, jednakowoż jakiś **nieprawdziwy** wyrób, i że aptekarz, gdy mu otrzymany i w zaufaniu na sumienną obsługę nie obejrzany preparat jako **nieprawdziwy zwrócono, nawet odmówił przyjęcia z powrotem.** Coś podobnego w **rzetelnym** handlu zapewne **nie zachodzi.** Dowodzi to znowu, że należy zawsze nie tylko wyraźnie żądać

Kotwicznego „Pain-Expelleru“

ale i podany fabrykat **dokładnie obejrzeć i prędzej nie płacić,** dopóki się nie **przekonam** o istnieniu **sławnej marki fabrycznej „kotwicy“** Za swoje prawdziwe pieniądze ma każdy prawo żądać też **prawdziwego** fabrykatu, a prawdziwym jest **tylko** preparat oryginalny **„kotwiczny“** Pain-Expeller!“ A zatem ostrożnie przy kupnie!

F. Ad. Richter & Cie., Rudolstadt w Turyngii.

Pamiętajcie o zmarłych.

Szan Publiczności Raciborza i okolicy polecam się do wykonywania

nagrobków, krzyży modlitewnych, ołtarzy, figur Świętych itd. z piaskowca, marmuru granitu, przy dobrem wykonaniu

po najtańszych cenach.

Rysunki i kosztorysy dostarczam bezpłatnie.

Jozef Rzytki,

Rzeźbiarz w kamieniu i w drzewie.

Racibórz, ulica Opawska num. 26

obok starego cmentarza.

Oberża „Miasto Opawa“,

dawniej Wechselmann

przebudowana i odnowiona, jest otwarta!

Polecam wszelkie **najlepsze likiery, koniaki, rumy, esencye.** Prócz tego wyszynkowane bywają **tutejsze** jak i **zamiejscowe piwa w pokoju śniadalnym.** Szczególniej polecenia godną jest moja specyalność „Profesor“, likier sporządzony z najlepszych ameryk. ziół, wzmacniający żołądek i wzbudzający apetyt. W żadnem gospodarstwie domowem brakować nie powinien. Butelka tylko 2 mk. Próby rozdaje się darmo. Niech każdy spróbuje.

Stajnie w podworzu nowo urządzone.

Oberża „Miasto Opawa“ (zur Stadt Troppau) w Raciborzu, ul. Opawska.

Nowe! **Nowe!**

„Panther“ D. R. G. M. 175431

Maszyna do siekania ćwikły i ziemniaków z nożami, **nieprześcigniona zdolność i szybkość siekania**

Wyłączne zastępstwo na Śląsk

Pospieszny parnik paszy dla bydła

surowy i emaliowany, tak samo i kuty z urządzeniem do wysypywania —

żelazne piece

Irlandzkie i piece długopalne z małem spotrzebowaniem węgli a wielką wydajnością ciepła.

Piecyki dla potrzeb kuchennych i do opalenia.

Saul Cohn

skład żelazny, Racibórz, ulica Odrzańska.

Nie zapomnij o mnie!

St Josefsheim

zakład dla dzieci sierót.

Marya Teresa od św. Józefa

Berlin nr. 58, Pappel-Allee 110/111

Tylko za 2,50 mk.

Prawdziwy celny idący budzik ze świecącą tarczą **Nowość! Tylko 4,00 m.** koszt. elegancko wykon. patent ochronny oronny budzik (Kronenwecker) z świecącą w nocy tarczą, bardzo głośno i długo budzący. Tylko **4,00 m.** kosztuje budzik 5 razy z przerwą budzący eleg. wykon. Tylko **5 m.** kosztuje dobrze idący elegancki, niklowy, remontoar. zegarek, idący 30 godzin. Tyiko **8,30 m.** kosztuje prawdziwy srebrny cylind. remont z podwójnym złoconym brzegiem, dokładnie uregulowany i obciągnięty. **2-letnia piśmienna gwarancya.** Kto rzeczywiście chce oszczędzić przy zakupnie rzetelnego towaru, niech nie waha się sprowadzić darmo i franko najnowszy ilustr. cennik z 1100 obrazkami wszelkich zegarków, łańcuszków, przedmiotów złot. i srebrn. **Zegarmistrze i odsprzedający** niechaj żądają engros cennik. **Korzystne i tanie źródło zakupna zegarków, furnitur, narzędzi, łańcuszków i tow. złotych.**

Hugo Pincus,

wyroby szwajcarskich zegarków.

Hannover 110.

L. Breitbarth, Racibórz.

Magazyn wybornych towarów kolonialnych, delikatesów, owoców południowych, zwierzyny, ryb rzecznych i morskich; ryby wędzone, zaprawiane owoce w naczyniach szklanych i puszkach, brunświckie konserwy warzywne, bezpośredni import herbaty dla tego też tylko dobre gatunki i najtańsze ceny; **stary skład i wielki wybór koniaków, araku, jamajka rumu Likiery po wszystkich cenach.**

Bracia Billik, nast. Karol Siedlaczek,

rzeźbiarz, **Racibórz,** Ulica Dolnego Zboru (Niederzborstrasse) 6 obok królewskiej landratury poleca się do wykonywania

nagrobków, krzyży itd.

w każdym życzonym sztylu, formie, piśmie i kamieniu.

Gwarantuje się za akuratne wykonanie przy rzetelnych cenach.

Konfekcya męzka! **Konfekcya męzka!**

Juliusz Schindler, następca S. Breitbarth, Racibórz, ulica Długa 32

poleca we wielkim wyborze: ubrania ślubne we wszelkich cenach.

Ubrania dla chłopców, wyrostków i mężczyzn od najtańszych aż do najlepszych.

Wykonanie podług miary w najkrótszym czasie w najlepszem wykonaniu.